

NASZYM CZYTELNIKOM NA BOŻE NARODZENIE SKŁADAMY  
NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA SPOKOJNYCH I MIŁYCH  
ŚWIAT SPĘDZONYCH W DOMU WŚRÓD NAJBLIŻSZYCH.  
NIECH NADCHODZĄCY NOWY ROK PRZYBLIŻY NAS DO  
SPEŁNIENIA NASZYCH IDEAŁÓW

# TYGODNIK WOJENNY

NR

73-74

NSZZ

Solidarność

23.12.83

## ORĘDZIE POKOJU

FRAGMENTY PRZEMÓWIENIA LECHA WAŁĘSY Z OKAZJI PRZYJĘCIA POKOJOWEJ NAGRODY NOBLA, WYĞŁOSZONEGO 11.XII PRZEZ BOHDANA CYWIŃSKIEGO, TYTUŁ POCHODZI OD RED. TW.

Panie, Panowie. Zwraca się do Was, jako laureat Pokojowej Nagrody Nobla za rok 1983, polski robotnik ze Stoczni Gdańskiej, jeden z organizatorów niezależnego ruchu związkowego w Polsce. Najłatwiej byłoby mi powiedzieć, że nie jestem godzien tego wyjątkowego wyróżnienia. Kiedy jednak wspominam chwilę, gdy wieść o nagrodzie rozeszła się po moim kraju, tę chwilę radości i wzruszenia ludzi czujących, że w tej nagrodzie moralnie i duchowo uczestniczą, to muszę powiedzieć, że traktuję tę nagrodę, jako wyraz uznania, że ruch, któremu oddałem wszystkie siły, dobrze służył ludzkiej wspólnotie. Przyjmuję tę nagrodę z całym szacunkiem dla jej rangi i zarazem z poczuciem, że wyróżniana nie mnie osobiście, lecz jest nagrodą dla "Solidarności", dla ludzi i spraw, o które walczyliśmy i walczymy w duchu sprawiedliwości i pokoju. Niczego też innego nie pragnę, aniżeli tego, by przyznanie tej nagrody służyć mogło sprawiedliwości i pokojowi. Tak w mojej Ojczyźnie jak i na świecie. Pierwsze słowa, jakie chcę się zwrócić do Was, a za Waszym pośrednictwem do wszystkich ludzi, są słowami, które znam od dzieciństwa: Pokój ludziom dobrej woli. Wszędzie i wszystkim. Na północy i południu. Na wschodzie i na zachodzie. Należę do narodu, któremu wiatr historii w ciągu ostatnich stuleci często wiał w oczy. Milczenie albo współczucie towarzyszyło sprawie polskiej, gdy pod naporem obcych wojsk padały bariery graniczne, a przemoc odbierała nam niepodległe państwo. Nasza historia narodowa wpałała nam nieraz poczucie gorzkości i bezsilności. Ale przede wszystkim była i pozostaje lekcją nadziei. Dziękując za przyznanie nagrody, wyrazić chcę przede wszystkim wdzięczność za to, że służy ona wzmocnieniu polskiej nadziei. Nadziei narodu, który przez cały XIX wiek nie chciał się pogodzić z utratą niepodległości i który Bił się o nią, walcząc także o wolność innych narodów. /.../

Należę do pokolenia robotników, które wyszedłszy ze wsi, miało możliwość uzyskania wykształcenia i pracy w przemyśle, zdobywając świadomość własnych praw i znaczenia. Były to lata rozbudzenia aspiracji robotniczych i chłopskich, ale także lata ludzkiej krzywdy, poniżenia, straconych żydzeń. /.../ W lipcu i sierpniu 1980 Polska ogarnęła fala strajków. Chodziło w nich o coś znacznie więcej niż o materialny byt. Moja dotychczasowa droga doprowadziła mnie wtedy, w chwili walki, do powrotu do mojej Stoczni. Do Gdańska i Szczecina przylączył się cały kraj. Podpisaliśmy porozumienia w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu: powstała "Solidarność". Wielkie strajki polskie, o których tu mówiłem, to wydarzenia szczególnego rodzaju. Charakter ich określały zarówno zagrożenia, w jakich się odbywały, jak i cele, które sobie stawiały. Robotnicy polscy wystąpili w nich jako przedstawiciele narodu. Gdy wspominać własną drogę życiową, muszę mówić o przemocy, o nienawiści, o kłamstwie. Lekcją z tych doświadczeń było jednak, że tylko wtedy możemy przeciwstawić się przemocy, gdy sami nie będziemy po nią sięgali. /.../

Związek nasz - "Solidarność" - stał się wielkim ruchem moralnego, i społecznego wyzwolenia. Ludzie oswobodzeni z lęku i bierności pragnęli naprawy. Prowadziliśmy trudną walkę o istnienie. Było to i pozostała wielką szansą kraju. Myślę, że także szansą państwa, które by się chciało oprzeć na współuczestnictwie

obywateli. "Solidarność" jako ruch zawodowy nie sięgała po władzę i nie zwracała się przeciwko konstytucyjnemu porządkowi. Przez 15 miesięcy legalnego istnienia "Solidarności" nikt z naszej winy nie został zabity ani raniony. Ruch nasz rozwijał się burzliwie. O nasze prawa i możliwości działania musieliśmy toczyć nieustanną walkę, narzucając sobie niezbędne samoo graniczenia. Program naszego ruchu wynika z podstawowych praw i nakazów moralnych. Jego siła - jedyna i zasadnicza - to solidarność robotników, inteligencji i chłopów, solidarność narodu. Solidarność ludzi pragnących żyć w godności, w prawdzie, w wolności, według nakazów sumienia. Niech na tej sali milczenie pokryje to, co się stało potem. /.../

Spółeczeństwo polskie ani nie dało się złamać, ani nie weszło na drogę bratobójczej walki. Nie godzimy się z przemocą. Nie pogodzimy się z odebraniem wolności związkowej. Nie pogodzimy się z więzieniem ludzi za przekroczenie. Bramy więzień muszą się otworzyć: trzeba uwolnić ludzi skazanych za obronę praw związkowych i obywatelskich. Przygotowane procesy 11 czołowych działaczy naszego ruchu nie powinny się odbyć. Wszyscy więzieni, skazani czy aresztowani za działalność związkową czy swe przekonania - powinni wrócić do swoich rodzin i mieć możliwość życia i pracy w kraju. Obrona naszych praw i naszej godności, a także obrona przed zagrożeniem się w nienawiści - taka jest droga, którą wybrałismy.

Polskie doświadczenie, które Nagroda Nobla stawia w pełnym świetle, jest doświadczeniem trudnym, dramatycznym. Wierzę jednak, że jest doświadczeniem skierowanym w przyszłość. Tego, co się stało w ludzkiej świadomości i co ukształtowało postawy ludzi, wymazać ani złamać się nie da. To trwa i to zostanie. Jesteśmy spadkobiercami tych dążeń naszego narodu, które sprawiły, że nigdy nie dał się on przemienić w bezwolną masę. Chcemy żyć w poczuciu, że prawo jest prawem, a sprawiedliwość - sprawiedliwością, że nasza ciężka praca ma sens i nie jest marnotrawiona, że nasza kultura rozwija się w wolności. Mamy jako naród prawo do stanowienia o sobie, do kształtowania swego własnego życia. Nikomu to nie zagraża. Jesteśmy narodem, który ma poczucie odpowiedzialności za swój los w złożonej sytuacji świata. Nadal - wbrew temu wszystkiemu, wbrew temu co dzieje się w moim kraju od dwu lat - uważam, że jesteśmy skazani na porozumienie i że trudne problemy sytuacji polskiej mogą zostać rozwiązane tylko na drodze prawdziwego dialogu władzy ze społeczeństwem. /.../

Kto raz poznał siłę solidarności i odczynał powietrzem wolności, tego się nie złamie. Dialog jest możliwy i mamy do niego prawo. Mur zdarzeń, które nastąpiły, nie może być przeszkodą nieprzekraczalną. Moją najgłębszą nadzieją jest, że mój kraj odzyska swoją historyczną szansę pokojowej ewolucji, że właśnie Polska pokaże światu, że to dialog a nie siła rozwiązuje najtrudniejsze sytuacje. Jesteśmy gotowi do dialogu. Jesteśmy gotowi w każdej chwili przedstawić nasze postulaty pod społeczny osąd. Nie mam wątpliwości, jak byłby werdykt narodu.

Uważam, że wszystkie narody świata mają prawo do godnego życia. Wierzę, że prawa jednostek, rodzin i grup społecznych wcześniej czy później - będą respektowane pod każdą szerokością geograficzną. Poznanie praw człowieka i obywatela w Polsce, poszanowanie naszej tożsamości narodowej leży w interesie Europy. Bowiem w interesie Europy leży Polska spokojna a polskie aspiracje do wolności zwyciężyć się nie dadzą. Dialog w Polsce jest jedyną metodą budowy pokoju wewnętrznego i dlatego stanowi niezbędny element pokoju w Europie.

o tym, że sprawa polska wzbudzała i nadal wzbudza uczucia, sympatii i solidarności na całym świecie. Tym wszystkim, którzy pomagają Polsce i Polakom wyrażam z tego miejsca najgłębszą wdzięczność. Niech też wolno będzie wyrazić życzenie, aby naszą sprawę dialogu i poszanowania praw człowieka w Polsce wspierała myśl pozytywna. Kraj mój jest w stanie elementarnego zagrożenia ekonomicznego. Z tego stanu wynikają dramatyczne konsekwencje dla bytu polskich rodzin.

Ważny kryzys ekonomiczny w Polsce może też mieć skutki dla Europy. Polsce trzeba i warto pomóc. Na świat współczesny patrzę oczami robotnika, robotnika należącego do narodu ciężko doświadczonego przez wojnę. Moim pragnieniem jest, aby świat w którym żyję, był wolny od groźby zagłady atomowej i od nieustannych zbrojeń. Moim pragnieniem jest aby pokój nie odłączać od wolności, która każdemu narodowi się należy. Tego pragnę i o to się modlę. Mówiłem poprzednio, że w Polsce podstawową koniecznością jest porozumienie i dialog. Myślę, że to samo można odnieść do współczesnego świata. Trzeba rozmawiać, nie zatrzymywać żadnych drzwi, nie czynić niczego, co blokowałoby możliwość porozumienia. I pamiętać, że tylko pokój prowadzi na sprawiedliwości i ładzie moralnym jest ważny. /.../

Przyjmując to zaszczytne wyróżnienie, jakim jest pokojowa Nagroda Nobla, myślę o tych, z którymi czuję się solidarny: najpierw o tych, którzy walczą o prawa robotnicze i prawa obywatelskie w moim kraju złożyli ofiarę najwyższą - ofiarę życia, o moich kolegach, którzy walczyli w obronie "Solidarności" opłacili utratą wolności, skazani zostali na więzienie lub oczekują na procesy; o moich rodakach, którzy w ruchu "Solidarności" przegrali spełnienie swoich aspiracji pracowniczych i obywatelskich, którzy znoszą wyrzeczenia i upokorzenia, potrafią łączyć odwagę i rozważę, o tych, którzy trwają w wierności dla sprawy, którą podjęliśmy, o wszystkich, którzy na całym świecie walczą o prawa robotnicze i związkowe, o godność człowieka pracy, o godność człowieka. Na pomniku wzniesionym przy Stoczni Gdańskiej ku czci poległych w grudniu 1970 roku umieściliśmy słowa Psalmu: "Pan da siłę swojemu ludowi, Pan da swojemu ludowi błogosławieństwo pokoju". Niech te słowa będą naszym przesłaniem braterstwa i nadziei.

Lech Wałęsa

## PO NAGRODZIE, PRZED PODWYŻKAMI

Mamy już Nobla i wezwanie TKK do pochodów 16 grudnia. Nobel jest dobry, wezwanie gorsze. Nie wiem, czym kierowało się TKK narażając "S" na straty propagandowe; należy bowiem się obawiać /jest to pisane na kilka dni przed 16 XII/, że pochody nie wyjdą. W sytuacji kiedy ludzie są źli, ale jednak zastraszeni, pełni obaw o byt, należy unikać akcji ryzykownych, lepiej pozwolić ludziom na bezpieczne manifestowanie niechęci do rządu /kwiaty, świeczki itp./. Nie wydaje się również właściwe, aby upuszczać pary do słownictwa w przeddzień podwyżek cen; niewypała 16 XII może rządowi ułatwić przeprowadzenie całej operacji. Wydaje się, że cała moc "S" winna być zachowana na czas batalii ekonomicznej, od stycznia, lutego, czy kiedy tam Jaruzelski zdecyduje się na podwyższenie cen.

Można się spodziewać, że podwyżki cen wywołają protesty, nawet zapleczu władzy. Będą strajki. Od "S" zależy, przynajmniej w znacznym stopniu, czy protesty społeczne przyniosą jakiś zysk polityczny czy rozmyją się, zdławione lub przekupione. Można się także spodziewać, że władza wzmocni represje; już pojawiła się ornamentyka uliczna, jakby żywcem przeniesiona z początku stanu wojennego, do fabryk wrócili komisarze i wojskowe grupy operacyjne. Zaraz po Nowym Roku, gdy minie termin amnestii, dziennik TV przyniesie zatrzymanie informacji o wypadkach działaczy "S". Postraszą nas także wojną atomową. Ale my już widzimy jak trzęsą im się portki. Reakcje władzy na sprawę masła, na apel Wałęsy o zniesienie sankcji, na transmisje rozgłośni zachodnich z wręczenia Nagrody Nobla, świadczą o dużej nerwowości. Oczywiście, są nadal silni, bardzo silni, czoiągami, policjantami. Ale już zaczęli się bać. Czy jednak ten strach przerodzi się u nich w wolę negocjacji? Wątpię. Rozmowy się odbędą, nie ma dla nich rozsądnej alternatywy /co ponownie podkreślił w przemówieniu z okazji Nobla przewodniczący Wałęsa/, ale najpierw w samym pałacu, w samym establishmencie, musi dojść do "zmiany warty". Rozmowy będą bowiem możliwe dopiero z następną ekipą.

Czy jednak taka ekipa jest w ogóle możliwa? Nie

wiem, bardzo dużo znaków zapytania. My, w każdym razie, róbmy swoje, walczy my z solidarnością i nasze budżety domowe, walczy my o godziwe wynagrodzenie za naszą ciężką pracę.

To nasze świąteczne przesłanie. I apel jednocześnie, aby każdy, wykorzystując chwilę wytchnienia i dni wolne od pracy /także podziemnej/, pomyślał nad formami tej walki, skutecznymi i bezpiecznymi zarazem. Ale także ofensywnymi! Pora bowiem przejść do natarcia, tyle że mądrego, efektywnego.

Komentator

## MÓWIĆ GŁOŚNO

Jaka będzie podwyżka? Taka na jaką pozwolimy. Ni mniej ni więcej. Władza robi co chce - słyszymy często. Nieprawda. Władza z tego co chce robi tyle ile może. Stąd wpadki takie jak rok 1956, 1970, 1976, 1980. I za każdym razem ceny były bezpośrednio przyczyną.

Gdybyśmy nie reagowali. Gdybyśmy spokojnie dawali narzucić sobie jeden ciężar po drugim, mielibyśmy pełną gospodarkę kubańską już ćwierć wieku temu. Taki stan, że niczego nie ma i to nie jest wyłączenie na kartki stanowi ideał, do którego system komunistyczny zmierza. Po to między innymi był stan wojenny, aby władza mogła wreszcie zafundować sobie podwyżkę cen z lutego zeszłego roku, przeprowadzoną w warunkach pełnej swobody. Od nas zależy, czy i na jak długo sprolongujemy władzy te warunki.

Władza boi się i wie dlaczego. Jeszcze w końcu października prowadzone stałe badania opinii publicznej wykazały - jak powiedział Głowczyk - że obecna ekipa nie miała jeszcze nigdy tak złej opinii. Tak zwany "wskaźnik optymizmu" zjechał do 14%, podczas gdy latem 1980 masowe strajki zaczęły się gdy wynosił 30. Nie znamy wyników listopadowych, ale trudno przypuszczać, aby powrót do reglamentacji tłuszczu i zapowiedź podwyżki poprawiła naszą opinię o nich.

Mimo to szykuje się tę podwyżkę. Nikt jednak nie wie, ile ona naprawdę wyniesie. Warianty do dyskusji są jedynie zasłona dymna. Dane zawarte w nich są niepełne, niejasne. Specjalnie, aby zostawić wolną rękę, kiedy wreszcie od tych podwyżek dojdzie. Słyszysz się zdania, że ta podwyżka ma być zgoła niezauważalna, po to, aby ludzi przyzwyczaić do ruchu cen - tak jakby go dotychczas nie znali. Ostatyczny wybór wariantu nastąpi zapewne w ostatniej chwili, w oparciu o najnowsze wyniki badania opinii publicznej, zwłaszcza w wielkich zakładach pracy, o doniesienia ubecji, aparatu partyjnego, a także w oparciu o własne przeczucia. Dobrze aby te przeczucia były jak najgorsze i żeby się im spełniły.

Od czego zacząć? Od tego, co i tak robimy. Głośno gadać co myślimy o tej podwyżce, o tych co ją wprowadzają, o całej ich polityce itd. Mówić w kolejkach, w pociągach i autobusach, a przede wszystkim w zakładach pracy. Za takie gadanie nic nikomu nie zrobisz, jeżeli się nie liczy na karierę w PRONie czy wronich związkach. Gdy ludzie nie boją się mówić, zaczynają się bać szpicle, bo widzą w jakiej są mniejszości. Najwyżej doniosą, że nastroje są gorące i niebezpieczne, a o to, nam właśnie chodzi.

Następnie, nie dać się wciągnąć w żadne ich dyskusje o tym, jakiego wariantu dalszego zbiednienia sobie życzymy. Są one po to, by mogli powiedzieć, że sami sobie wybraliśmy rozwiązanie "w poważnej, rzeczowej atmosferze" i tylko grupa wicherzycieli, jak zawsze, jest niezadowolona że im wszystko drożeje. Nie dyskutować, gnąć przez dzinnykarzy, zwłaszcza tych z telewizji. Cokolwiek powiedziemy, to i tak puszcza z tego co będą chcieli, robiąc wypowiedziającego na wała. Nie ma gadania i już. Od tego mają być związki zawodowe - te prawdziwe, nie wronie.

Jeśli możemy, to plakaty, napisy, ulotki. Jeśli nie możemy to najwyższa pora by sobie wreszcie tę możliwość stworzyć. Ma być tego od razu dużo. Wtedy widać, trudniej jest to usuwać i trudniej łapać tych, którzy to robią. Patrząc kto zdziera i zamalowuje, kto donosi i odpowiednio komentować takie działania. Akty partyjne, pseudozwiązki wiedzy, ubecki, kapo spośród nadzoru - ci wszyscy muszą wiedzieć jaka jest o nich opinia.

I wreszcie - żądać. Nie czekać na podwyżki, już z góry domagać się rekompensat i wyrównań. Od własnej administracji. Nie może ona uchylić podwyżki, nie może zmienić taryfikatorów, ale może pracowników przeszeregować, korzystać z ustawień roboty, obficioj premii, wyrównać jakieś zaległości płacowe, ustalić dodatki itd. Żądać tego co jest w ich zakresie. Żądania można podrzucić na piśmie, jeśli

nie ma innego sposobu. Jeśli można, lepiej i z obu stron wierzą. Można też dyskretnie dać znać, że jest nas wielu i że jesteśmy zdecydowani wystąpić. Nie strajkuje się, ale na jedną minutę choćby wstrzymać pracę. Niektórzy wiedzą co ich czeka.

Takie regularne strajki jak w Sierpniu są teraz niemożliwe. Ale zawsze może coś stanąć, czegoś może zabraknąć, pewnych rzeczy można nie zrobić, bo to wbrew przepisom, które na codzień się obchodzi. I powinno to być w takim czasie i miejscu, kiedy tamtym zależy aby to, coś było zrobione.

W ten sposób można ruszyć do przodu z robotą związkową. Tam gdzie dotychczas były tylko składki, pomoc, prasa, samokształcenie, można nareszcie przystąpić do aktywnej walki o robotnicze interesy. Pora najwyższa, bo grzeźniem coraz bardziej w realnym socjalizmie: Po tej podwyżce będzie znowu przyrost nawisu, potem nowa podwyżka, jeszcze bardziej będzie nam brakowało tego, czego dzisiaj brakuje, jeszcze bardziej zniszczą maszyny i urządzenia, za które mają płacić nasze dzieci i wnuki. Musimy hamować tę politykę jak tylko można i to w sposób możliwie najlepiej zorganizowany. /B.K./

## NIC O NAS BEZ NAS

Wiemy wreszcie jak ma być z wyborami. Sejm wspaniałomyślnie przedłużył sobie swoje pełnomocnictwa. Zważywszy że społeczeństwo nigdy mu ich nie udzielało, może to czynić ze spokojem. Tą decyzją jednak władza udowodniła jak naprawdę widzi i ocenia normalizację, stabilizację, rosnące poparcie dla siebie i odzeganie się od ekstremy "S", pod którym to pojęciem kryje się dziesięć milionów jej członków, prawdopodobnie z rodzinami.

Gdyby liczono się tylko z tym, że ludzie nie pójdą głosować, nie byłoby żadnych problemów. Można podać dowolne liczby głosujących, oddanych głosów itp. W tym zakresie władza ma doświadczenia sięgające referendum z 1946 i wyborów z 1947 roku. Tu jednak brano się zorganizowanego bojkotu, liczenia wchodzących do lokali wyborczych i innych form działalności demaskatorskiej. Puścił się więc balon próbny w postaci wyborów do rad narodowych. Rad jest wiele i nikt postronny nie zorientuje się gdzie i jak przebiegają wybory. Otóż trzeba to będzie pokazać. Wybory do rad też są dla nas wyzwaniem.

Pierwsze - nie startujemy w tych wyborach. Przyszłości ludzie nie kandydują. Nikogo do tego nie namawiamy. Przeciwnie. Nie ma się co ludzi, że porządni ludzie wejdą do tych struktur i je przeobrażą lub przynajmniej zrobią coś z pożytkiem dla społeczeństwa. Owszem, można tak wpływać na różne struktury jeśli są one prawdziwie demokratyczne. Wchodząc do nich zdobywamy prawo współdecyzji. Tutaj wszystko: związki, PRON, partia, rady, samorządy /w większości/ i inne organizacje stanowią albo aparat władzy albo jej przybudówkę - z wyjątkami w pewnych miejscach lub okresach. Wchodzi się tam słuchać albo nic nie robić, tylko figurować, dawać liczbę. To samo będzie z radami. Po pierwsze - nie mają one w Polsce żadnej faktycznej władzy. Niczym nie gospodarują, nie mają liczących się środków. Rządzi jak nie komitet PZPR, to jakiś wojskowy, wojewoda, a na pewno ubecja. Moce ma resort, pieniądze - bank. Uczciwy człowiek może tam sobie co najwyżej pogadać. A kiedy ich będzie zbyt wielu, to się radę ugadać. A kiedy ich będzie tylko efekt propagandowy, że oto był aktywista "S" kandyduje czy jest wybierany. A dla niego samego - plama.

Następnie: nie idziemy głosować. Namawiamy innych by nie chodzili głosować. Robimy spacer telewizyjny, akurat tego dnia. Zamawiamy mszę w kościele. A najlepiej to umawiamy się dużą grupą i obserwujemy lokalnie wyborcze, licząc ile ludzi tam wchodzi. Niech wiedzą, że to nie jest takie sobie pójście dla świętego spokoju, takie coś bez znaczenia. To jest polityczny wybór między własną godnością i konformizmem. Chyba, że się komuś szczerze realny socjalizm podoba. Wówczas proszę, niech idzie demonstracyjnie głosować. /m./

W Melbourne /Australia/ powstała grupa "Support for Solidarność" /Poparcie dla "S"/, stawiająca sobie za cel udzielanie pomocy materialnej i moralnego wsparcia represjonowanym członkom "S" i ich rodzinom. Fundusz pomocy i pieniądze potrzebne na działalność pochodzą z dobrowolnych datków i składek członkowskich /2 dol. austr. miesięcznie/. Adres grupy - P.O. Box 50 Noble Park VIC 3174 Australia.

## NOTATKI LONDYŃSKIE

CND oznacza Campaign for Nuclear Disarmament. CND rośnie w siłę i w ludzi, a jednocześnie ma przeciw sobie przeważającą część społeczeństwa, nie wspominając już o rządzie, który raz po raz umożliwia przypomnienie uczestnikom kampanii, że kręca ręką na własną głowę.

O co walczą te kobiety siedzące na Greenham Common wokół wojskowej bazy amerykańskiej, w której mają być wkrótce zamontowane rakiety Cruise? O co chodzi tysiącom ludzi, którzy wzięli się za ręce i stworzyli żywy łańcuch łączący tenże Greenham Common z inną bazą, produkującą broń nuklearną? Ujmując najkrócej, chcą oni aby Anglia zlikwidowała swoje zasoby tej broni, rozbroiła się i zaistniała jako strefa czysta. Jest to oczywiście cel szlachetny i trudno się z nim nie zgodzić. Jednakże trudno mi uwierzyć, by inne państwa wzięły przykład z Wielkiej Brytanii, gdyby ta ostatnia - założywszy teoretycznie - zdecydowała się na jednostronne rozbrojenie. Nie znam w historii dawnej czy współczesnej wypadku, że państwo lub jednostka dobrowolnie wyrzekła się wady i siły.

Tym bardziej nie znam sytuacji, aby takie państwo mogło osiągnąć zwycięstwo polityczne a zarazem moralne. Jest to jeden z smutnych ale niezaprzeczalnych faktów naszego świata. Jonathan Schell w swojej znakomitej książce "The Fate of the Earth" powiada, że nawet gdyby potęgi światowe zlikwidowały całkowicie swoje zasoby broni, istniałaby w dalszym ciągu fabryki, które natychmiast byłyby zdolne wyprodukować nową broń. Nawet gdyby zburzyć wszystkie fabryki produkujące tę broń, wcześniej czy później ktoś zbudowałby je na nowo. Krótko mówiąc, nie ma powrotu do świata bez broni nuklearnej, do świata który istniał zanim naukowcy pojęli, rozpracowali i wprowadzili w czyn formułę Einsteina.

Tak więc, patrząc na entuzjastycznych, a często i fanatycznych członków CND mam bardzo mieszane uczucia. Przypominam sobie falę protestów lat sześćdziesiątych, która przeszła przez Amerykę, te tysiące młodych ludzi, którzy wierzyli, że miłością i piosenką można uratować świat. Byli piękni ale świat nie uratowali. Ci z CND, w ogromnej większości lewicujący lub nawet lewacy, mają oczy zwrócone w jedną stronę, gdzie idealistycznie rysuje im się wymarzony cel. Niestety, nie są w związku z tym zdolni rozejrzeć się wokół i dostrzec ogromny obszar świat, gdzie ludzie są pozbawienie praw i wolności, testu w tej, lub jakiegokolwiek innej, równie istotnej sprawie.

W zacieklej dyskusji na temat CND, pewien zaprzyjany Anglik powiedział mi, że oczywiście popiera pani, bo jeśli Anglia nie będzie posiadała zasobów broni nuklearnej, to w razie konfliktu światowego nie będzie stanowić żadnego celu dla ataku i pozostawia ją w spokoju. Bardzo mi się spodobało to uzasadnienie "Niech na całym świecie wojna...". Egoizm w stanie czystym. Ale przynajmniej uczciwie, bez ozdobnych frazesów.

## TEMAT TABU

Skandaliczny obrót przybrała narada szkoleniowa sędziów penitencjarnych i kuratorów sądowych, zorganizowana w Popowie w dn. 23 - 26 XI przez Ministerstwo Sprawiedliwości, gdy słuchacze kursu podjęli sprawę statusu więźniów politycznych. Dezyderat sędziów penitencjarnych w tej sprawie przedłożony Sądowi Wojewódzkiego Welman. Próbowano dać mu odpowiedź zorganizowaną naprędce pikieta kilku sędziów penitencjarnych wobec resortu. Trzykrotnie sędziemu Welmanowi udało się przerwać wypowiedź prowadzący naradę dyrektor departamentu nadzoru sądowego Ministerstwa Sprawiedliwości Zenon Jankowski, a dwukrotnie sędziemu Welmanowi udało się przerwać wypowiedź sędziów. Sędziowie stwierdzili, że tym razem nie da sobie odebrać głosu. Już trzy memoriały złożone w Min. Sprawiedliwości pozostały bez odpowiedzi, ujął się za nim nawet prokurator Władysław Taraszkiewicz z Prokuratury Generalnej. Sędzia Welman mógł kontynuować wypowiedź, ale prokurator Taraszkiewicz stwierdził jednak, w imieniu Prokuratury Generalnej, że nie może być mowy o przyznaniu politycznym odrębnego statusu ponieważ... Wskazywane skie nie znalazły w ustawodawstwach innych państw podobnych regulacji. Podczas tej narady sędziowie penitencjarni uskarżali się na utrudnienia w wykonywaniu obowiązków. Nic więc dziwnego, że - jak podano słuchaczom kursu - w ciągu roku 1983 odeszło z pracy 130 prokuratorów i stu kilkudziesięciu sędziów i rosła napotyka na wielkie trudności przy naborze nas...

## AWANTURA W TV

Zaprzysiężonym ambasadom nie podoba się program TV warszawskiej. Radziecka interweniowała z powodu nadania inscenizacji Swinarskiego Mickiewiczowskich "Dziadów" i wystawienia sztuki J. Zięki "Polski listopad", NRD-owska z powodu wyświetlenia seriali "Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy" i "Blisko, coraz bliżej". W tym ostatnim filmie zdarzył się także błąd polityczny obrażający polskie władze - sceny pacyfikacji strajku robotniczego kręcone były na tle kopalni "Wujek"... Winnego znaleziono w osobie dyrektora programów artystycznych Edwarda Makucha, byłego zastępcy kierownika wydziału kultury KC; Makuch został najpierw "zdjęty", a potem - w drodze łaski - tylko "zawieszony". Pikanteria tej dymisji polega na tym, że represjonowany obecnie Makuch sam był aktywny przy czyszczeniach w Radio-komitecie i jemu np. przypisuje się wniosek o internowanie reporterki radiowej, laureatki Prix Italia, Janiny Jankowskiej. Nosił wilk...

## AUDERSKA DZIĘKUJE

W niedzielę 4 XII 1983 r. w Teatrze Ateneum, scena 61, o godz. 10.00 rozpoczęło się doroczne Walne Zebranie Polskiego Ośrodka Międzynarodowego Instytutu Teatralnego /ITI/. W programie m.in. był przewidziany wybór przewodniczącego /został nim ponownie Janusz Warmiński/ oraz, zgodnie z rozdz. II par. 14 statutu ITI, ustępujący zarząd zaproponował nadanie godności Członka Zasłużonego: Zofii Małynicz, która uzyskała w późniejszym głosowaniu 72 głosy na 79 głosujących, Janinie Romanównie, 67 głosów, Wojciechowi Natansonowi, 67 głosów, Teresie Roszkowskiej, 69 głosów, Jerzemu Żagórskiemu, 67 głosów oraz Halinie Auderskiej - uzyskała 20 głosów. Tym samym pani Auderskiej tytułu Członka Zasłużonego nie nadano. Przeciwno jej kandydaturze wystąpiło kilka osób, proponując skreślenie jej nazwiska z listy kandydatów ze względu na jej "zasłużoną", ale dla reżimu Jaruzelskiego działalność m.in. przy likwidowaniu Związku Literatów Polskich. Halina Auderska wyszła obrażona z zebrania przed głosowaniem z wymownym okrzykiem na ustach: "Dziękuję za tę ŁASKĘ". /Z/

## WŁADZA ZATAJA

7 XII przybyli do Polski profesorowie medycyny P. Guerin i V. Blety, członkowie francuskiej grupy "Solidarność z 'S'", aby zbadać stan zdrowia oczekujących na proces członków KSS "KOR" i KK NSZZ "S". Władze więzienia przy Rakowieckiej a także Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego i Naczelna Prokuratura Wojskowa uniemożliwiły lekarzom kontakt nie tylko z oskarżonymi ale nawet z więzienną służbą medyczną. Nie przyjął ich także minister spraw wewnętrznych. Polski Czerwony Krzyż oświadczył, że nie ma żadnych wiadomości o stanie zdrowia oskarżonych, gdyż nikt się doń w tej sprawie nie zgłaszał - zapewne dlatego, że wg PCK w Polsce nie ma więźniów politycznych. /Inf. "S"/

## URBAN DONOSI

Starauda, kłopoty Zakłady Farmaceutyczne "Polfa", brak importowanych surowców uniemożliwia produkcję. Huta szkła Okienego w Sandomierzu wstrzymała produkcję kity fiokolowego i tch. co uniemożliwia prod. okien zespolonych oraz szyn samochodowych. Brak dewiz uniemożliwia produkcję w Zakładach Tworzyw Sztucznych "EGR" w Pustkowie. "Polifarb" w Gdańsku. Woj. legnickie informuje, że składnice są zawalone surowcem wtórnym. Woj. łódzki informuje o nieprzyjmowaniu do szkoły uczniów II i III klasy. Jest to rzekomo spowodowane złym odbiorem królików przez rzecznika w Szreniaku i Ksawerowie. Groźba wstrzymania produkcji w zakładach "Stomil" w Bydgoszczy - brak importowanego drutu. Wojewoda suwalski informuje o 120000 kłopotach pozycji całkowicie, 270 częściowo. Woj. łódzki - brak płynów iniekcyjnych, 100000 kłopotów w domu Opieki Społecznej, w Międzylesiu - woda wlewa powodującego zapalenie watroby - hos-pitalizacja 11 dzieci. Dyrekcja Zakładów Urządzeń "Zuraw" w Bydgoszczy donosi o niepokoją-cym wzroście wypadków. 27.11 w niedzielę nie wydobywano węgla z brakuje wagonów m.in. w Hucie im Lenina i także w wszystkich kopalniach na Śląsku. Wrocławskie zakłady Przem. Nieorganicznego z braku wagonów nie mogły wywieźć superfosfatu; stanęła III zmiana, magazyn przyprawy. Wstrzymano prod. siarczanu glinu potrzebnego do oczyszczania wody. Wojewoda wrocławski informuje, że brak 4960 litrów krwi.

## POMNIK cd

Na spotkaniu w dyrekcji PSP z władzami komunalnymi 8 XII 83 - odpowiedzialnym za budowę pomnika katyńskiego, próbowano raz jeszcze nakłonić autorów do przekucia napisu. Mimo różnych argumentów - że nie ma dowodów iż treść historyczna proponowanego napisu jest nieprawdziwa, że inwestor ma prawo do zmian w realizacji - autorzy nieugięcie bronili swego stanowiska. Próbowano przekonać twórców aby zgodzili się na użycie tylko fragmentów pomnika, np. krzyża, a tablicę z nowym napisem ustawić z boku. Taka koncepcja również nie zyskała aprobaty autorów, którzy uważają, że dzieło jest integralne i nie należy okaleczać. Podczas spotkania pojawiła się fałszywa nuta żalu, że "dzieło o tak dużych walorach artystycznych nie może stać na właściwym miejscu z tak białych powodów". Po wielu próbach i namowach zaproponowano autorom 3 dni do namysłu. Adam Myjak i Janusz Pastwa zgodnie oświadczyli, że swą decyzję przemyśleli i nie zmieniają zdania.

## PSYCHOZA WOJENNA

W technikum Mechanicznym w Warszawie odbyła się prelekcja p.k. WP dla grona pedagogicznego m.t. ewakuacji przy zagrożeniu jądrowym. W hotelach robotniczych Huty Warszawa nie wydaje się bielizny pościelowej tłumacząc, że została zaplombowana dla transportów sanitarnych. W jednym z warszawskich zakładów kadry przeprowadziły podział pracowników według ich użyteczności w momencie mobilizacji /kategorie wojsk, kobiety nadające się do obrony cywilnej itp./ /Inf. "S"/

## WROCLAW ZBIERA PODPISY

Ponad 5 tysięcy podpisów zebrano w Pafawagu pod wnioskiem obywatelskim do Sejmu PRL o pełną i bezwarunkową amnestię dla wszystkich więźniów politycznych i zastosowanie abolicji wobec działaczy uznanych za polityczne przestępstwa. Podpisy pod wnioskiem zbierane są również w innych zakładach Wrocławia a także na terenie Krakowa. /Inf. "S"/

## WYSTAWA W AUSTRALII

W dniach 4 - 23 X odbyła się w Melbourne wystawa plakatu polskiego, zorganizowana przez Towarzystwo Polsko-Australijskie. Wśród 92 pozycji, których autorami byli także kolaboranci, znalazło się kilka "solidarnościowych". Wystawę otworzył sam konsul PRL. Oburzeni tak bezczelną drwiną miejscowi działacze grupy "Poparcie dla Solidarności" przeprowadzili udaną akcję pikietowania wystawy wspartą plakatami propagandowymi.

## list do redakcji

WRONA z kobrami robią bonanżę

Od kilku dni przyjmuję gratulacje w związku z tym, że nazwisko moje znalazło się na liście sześćdziesięciu dziewięciu księży "ekstremistów". Czy to posunięcie władz jest bluffem, czy kolejną próbą sondowania reakcji Kościoła i społeczeństwa, czy zapowiedzią procesów politycznych przeciw księżom? Nie wiem. Mam poczucie, że przeciwnik jest zaślepiiony i cokolwiek uczyni, obróci się to przeciwko niemu. Pozostawi 69. na wolności - źle, aresztuje ich - niedobrze. Czas na razie nie sprzyja otwieraniu nowego frontu walki ze społeczeństwem i narodem, ale niedługo sytuacja może się zmienić. WRONA miała swoje osiągnięcia w walce z "S", być może KOBRA /czyli Komitet Obrony Kraju, po prostu KOBRA/ zechce jej dorównać w dziedzinie zmagania z Kościołem. Nie pozostaje nam już nic lepszego jak czytać prorocstwo Daniela i Apokalipsę, czekając na rozwój spraw i wydarzeń. Proponuję by KOBRA powołała sobie do pomocy Biuro Ogarnienia Narodu Niebylewale Zadłużonego czyli BONANŻĘ. Miejmy nadzieję, że seriałe komunistyczne niebawem się skończą. Na razie odnajdujemy siebie w roli uczestnika i widza. Warszawa, 25 XI 1983. Ks. Olaf

Przeczytane w windzie /u fryzjera/: WRONA z KOKIEM.

DZIĘKUJEMY SERDECZNIE naszym OFIARODANCOM, m.in. /w tys. /: Reklama-2, Mieczysław Waśkowski - P, ANDROP-1, 7, LSN-1, KOLUMNA-1, CHEMIA-1, GRUBA-0, 3, PUKUS-0, 5, SATY-1, LUX-1, Zurawo-1, 5, ABIM-3, HMR-0, 5. Dziękujemy Melbourne za 15 kaset magnetofonowych. ŻUŻIA O.K.!

przeznaczony